Nr. 67 Wilno, czwartek 20 kwietnia 1916 r. Rok I.

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4. **Redakcja otwarta od godz. 12-ej do 2-ej po poł.**

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1 — 2.

Warunki prenumeraty: Rocznie—**12 mk.**, półrocznie—**6 mk.**, kwartalnie—**3 mk.** miesięcznie — **1 mk.** Za przesyłkę pocztową i odnoszenie do domu 20 f. miesięcznie. Zmiana adresu — **20 fen.**

Ceny ogłoszeń: Na 4-ej stronie za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia drobne za wyraz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja «Dziennika Wileńskiego» do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, ul. Botaniczna № 7.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 fenigów. Gazeta wychodzi codziennie—z wyjątkiem dni poświątecznych.

TELEGRAMY.

(W. T. B.)

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 19 bm.

FRONT ZACHODNI.

Na wschód od Mozy w uzupełnieniu przedwczorajszego powodzenia zdobyły nasze wojska dziś w nocy kamieniołom folwarku Haudromont. Większa cześć załogi padła w zaciętej walce na bagnety. Przeszło 100 ludzi dostało się do niewoli, zdobyto kilka karabinów maszynowych. Francuski kontratak podjęty przeciw nowym niemieckim linjom na północo-zachód od folwarku Thiaumont został odparty.

Drobne oddziały nieprzyjacielskiej piechoty, które w rozmaitych punktach frontu próbowały zbliżyć się do naszych okopów zostały, odparte ogniem piechoty i granatów ręcznych. Niemieckie patrole na wyżynie Combres przedarły się do pozycji nieprzyjacielskich i wzięły do niewoli 1 oficera i 76 żołnierzy.

FRONT WSCHODNI.

W północnej części frontu ożywiony ogień działowy i starcia patrolów.

FRONT BAŁKAŃSKI.

Nic nowego.

Naczelne
Dowództwo armji.

KOM. URZĘD. AUSTRO-WĘGIERSKI.

Wiedeń 19 kwietnia.

FRONT ROSYJSKI

Na południo-zachód od Tarnopola wysadziliśmy z powodzeniem minę i obsadziliśmy zachodni brzeg wyrwy. Pozatem nic nowego.

FRONT WŁOSKI.

Oprócz trwających jeszcze walk na Col di Lana nie było żadnej godnej uwagi działalności bojowej.

FRONT POŁUDNIOWO WSCHODNI.

Żadnych zmian.

Zastępca szefa sztabu generalnego
v. Hoefer
Feldmarszałek-leutnant.

BERLIN (15 kwietnia). Poniższy rozkaz został znaleziony u oficera rosyjskiego, wziętego do niewoli. Rozkaz ten był wydany przed rozpoczęciem ostatniej ofenzywy, która spełzła tymczasem na na niczem, i jest nowym dowodem tego, jakiemi środkami posługiwać się musi dowództwo rosyjskie, aby pchnąć piechotę na wroga.

Telegram.

Dowódzcy 27-go korpusu:
przyjęty 3/16 marca
pilny—tajny.

Powtarzam dosłownie następujący telegram komendanta li dla ścisłego zastosowania się:

«Budsław godzina 2 min. 40 rano; armja czynna. Rozkazuję kierować się przy operacjach oczekiwanych następującemi prawidłami:

1) Przygotowanie artyleryjskie rozpoczyna się o świcie na całym froncie i osiąga rezultaty pożądane, tak, aby piechota mogła jeszcze na długo przed zmierzchem zająć pierwszą linję nieprzyjacielską.

2) Z rozpoczęciem ataku, należy skierować ogień artyleryjski poza pierwszą linję okopów nieprzyjacielskich. W ogniu artylerjskim nie może być przerw żadnych.

3) Celem zburzenia i usunięcia przeszkód należy zastosować wszelkie środki: przyrządy do rzucania min, granaty ręczne, laski pyroksilinowe i t. p.

4) Możliwie blisko pozycji przedniej należy urządzić skład nabojów, drutu, worków i t. p.

5) Nacierający nie powinni zatrzymywać się po zajęciu okopów nieprzyjacielskich, ponieważ przełamanie frontu nie cierpi żadnych zwłok.

6) Artylerja powinna użyć wszelkich środków, aby uniknąć strzelania do swoich żołnierzy; na tem polega cała siła współdziałania piechoty z artylerją.

7) Wojsko należy przekonać o tem, iż rezerwy artylerji będą strzelały do nich, jeżeliby atakujący probowali oddać się do niewoli.

8) Żołnierzy, zranionych w palce lub skaleczonych przez siebie samych należy odprowadzać z powrotem na pole walki.

9) Policja powinna baczyć pilnie na wszystkie drogi poza polem walki, aby żaden żołnierz zdrowy nie mógł ominąć posterunku.

10) Po otrzymaniu niniejszego należy zaniechać wszelkiej strzelaniny bezcelowej, czy to z karabinu czy też z działa. Należy ograniczać się tylko na ćwiczeniach artyleryjskich do celów specjalnie ważnych i dogodnych.

11) Każdy komendant do dowódzcy rotnego, powinien wyznaczyć dwuch do trzech zastępców.

12) Każdy aż do żołnierza powinien wiedzieć co ma robić.

13) Należy unikać zmian w rozporządzeniach.

14) Wszystkie zegary należy sprawdzić i nastawić dokładnie.

15) Połączenie z tyłami i w linjach samych musi być stale strzeżone, szczególnie z innemi oddziałami; jeden musi pomagać drugiemu; bez tego nie możemy zwyciężyć.

16) Należy pamiętać stale o napadzie, w ten sposób będzie mniej niespodzianek.

17) Każdy powinien mieć rezerwy swoje, lecz współdziałające, a nie tylko stojące.

18) Należy pamiętać zawsze o tem kto gospodarzy niedbale nabojami, zbanktrutuje.

19) Nie należy bać się omyłek, omyłka jest tylko wtedy bolesną, jeżeli powstała wskutek nierozwagi.

20) Kiedy krew płynie, należy zamknąć kałamarze: oprócz zawiadomień i rozkazów niema pisaniny innej.

1309. Ragusa

sprawdził sztabs-kapitan: Marczenko.

BERLIN (17 bm.) «Berl. Tag.» donosi ze Sztokholmu, że październikowcy zainterpelowali Stürmera, jakie kroki podejmuje on co do międzynarodowej gospodarczej umowy po wojnie. **Rosja** na przyszłość musi uwolnić się od wszelkiego nacisku z zewnątrz, ponieważ na miejsce gwałtu niemieckiego żaden inny wejść nie może. Rosja nie może stawić się bez głowy na konferencji paryskiej.

Gazeta donosi w dalszym ciągu, że zamiast oczekiwanych 800 miljonów na ostatnią rosyjską pożyczkę wojenną do dn. 7 kwietnia st. st. wpłynęło tylko 200 miljonów rubli. W jakiem położeniu musi być kraj, którego synowie tylko przy pomocy takich środków mogą być popędzeni do walki z wrogiem! Z jakiem uczuciem spoglądać muszą wojska, które w ten sposób się zmusza, na swych wodzów. Z każdego zdania tego tajtajnego rozkazu przemawia nędza. Tylko świadomość blizkiego końca czyni możliwemi, powyższe zdania. Jeśli się chwyta tego rodzaju środków, prowadzi się wątpliwą grę nie tylko uczuciami żołnierzy, ale i przyszłością całego kraju. A ponieważ oficerowie rosyjscy jednak to czynią, wskazuje jak daleko Rosja zaszła.

BERLIN (19 bm.) «Voss. Ztg.» donosi z Genewy pod datą 16 kwietnia: Jak donosi «Temps» z Petersburga, władze rosyjskie zniosły zakaz śpiewania **polskich hymnów:** «Jeszcze Polska nie zginęła», «Boże coś Polskę» itd., za które dotychczas groziło zesłanie na Sybir. Ma to być nowym dowodem «serdecznych stosunków rosyjsko-polskich» i znalazło podobno bardzo dziękczynne przyjęcie.

PETERSBURG (18 bm.) Szef zaprowjantowania armji północnego frontu, gen. Frołow, i senator radca tajny, Garin, zostali mianowani sekretarzami stanu przy ministerjum wojny.

LONDYN (18 bm.) Lloyds donosi: Rosyjska barka «Szwanden» została zatopiona. Załogę uratowuno.

AMSTERDAM (18 bm.) Kapitan parowca «Prinz der Niederlande» donosi, że statek jego napotkał w zatoce Biskajskiej opuszczoną norweską barkę «Vanadis».

LONDYN (18 bm.) Komunikat Reutera. Norweski parowiec «Popelera» został **zatopiony.** Załodze dano kwadrans czasu na opuszczenie statku. Została ona w godzinę potem uratowana przez inny parowiec norweski.

BERLIN (19 bm.) «Berl. Lok. Anz». donosi z Frankfurtu n. Menem: «Neue Zür. Ztg.» komunikuje z Amsterdamu, że Anglja, Francja i Rosja złożyły w Havrze wspólną notę, gwarantującą Belgji nietykalność jej kolonji.

BERLIN (19 bm.) Różne gazety donoszą z Salonik: Rząd grecki ściągnął większe ilości wojska w celu zabezpieczenia linji kolejowej: Patras—Ateny—Larissa—Saloniki. W zatoce Goris zebrało się przeszło 80 jednostek angielsko-francuskiej floty wojennej.

BERLIN (18 bm.) «Berl. Tag.» donosi z Haagi: Od wczoraj kursują **pogłoski** o zawarciu **pokoju.** Na giełdzie amsterdamskiej w tej chwili objawiła się zwyżka waluty wszystkich wojujących mocarstw. Funt szterlingów wzrósł 0,3, weksle na Berlin o 100, na Paryż o 30, austryjackie korony o 50, duńskie o 70, szwedzkie o 60 pensów. «Handelsblad» zauważa, że o przyczynach, które wywołały te pogłoski, nic nie wiadomo.

BIAŁYSTOK (19 bm.) Według «Bialyst. Ztg.», ze strony katolików i żydów planowane jest otwarcie sześcioklasowych szkół elementarnych.

W sprawie dowozu żywności z Ameryki do Polski.

Wśród całego szeregu zagadnień, wywołanych sytuacją obecną, niewątpliwie najważniejszą i najbardziej palącą jest sprawa zaopatrzenia ludności kraju w środki żywnościowe; dlatego też pozyskanie pomocy w postaci pozwolenia na dowóz żywności z

Ameryki do Polski byłoby rzeczą pierwszorzędnej doniosłości.

W pierwszej połowie listopada roku zeszłego odwiedził Warszawę prof. Kellog, dyrektor brukselskiego biura «Commission for Relief in Belgium», w celu bliższego zaznajomienia się ze sprawą aprowizacji Królestwa Polskiego.

W tym charakterze p. Kellog wszedł w stosunki z przedstawicielami miejscowych władz okupacyjnych, jako też i społeczeństwa. Rezultatem odbytych narad było doręczenie p. Kellogowi petycji do «Commision for Relief in Belgium», w której przedstawiono krytyczną sytuację Królestwa pod względem żywnościowym, oraz wskazywano jako jedyny ratunek dla Polski uzyskanie pozwolenia na dowóz żywności z Ameryki.

Jednocześnie za pośrednictwem ambasady amerykańskiej w Berlinie wysłano w tej sprawie memorjał do Piotrogrodu na ręce Zygmunta hr. Wielopolskiego i Leopolda bar. Kronenberga z prośbą o poparcie u rządu rosyjskiego sprawy aprowizacji dla Polski.

Wskutek tego memorjału oraz za zgodą Sazonowa byli delegowani w powyższej sprawie: Maurycy hr. Zamoyski do Londynu i Eustachy Dobiecki do Sztokholmu.

W końcu stycznia r. b. delegaci «Commission for Relief in Belgium» i fundacji Rockefellera pp. Whitney i Walcott, wysłani przez instytucje te dla ponownego zbadania stanu żywnościowego Królestwa, przyszli do wniosku, iż niezbędny jest jaknajśpieszniejszy ratunek i oświadczyli, iż organizacje, reprezentowane przez nich, chętnie pośpieszą nam z pomocą pod warunkiem jednakże uzyskania od rządu niemieckiego szeregu rękojmi oraz pozyskania zgody Anglji na dowóz żywności z Ameryki.

Delegaci wspomnieni żądane gwarancje od rządu niemieckiego otrzymali. Gwarancje te dotyczyły czterech punktów, a mianowicie: 1) produkty żywnościowe zarówno sprowadzane, jak i znajdujące się w kraju, nie będą przez władze okupacyjne rekwirowane; 2) sprowadzana żywność przeznaczona będzie wyłącznie dla ludności miejscowej, rozdział zaś żywności między ludnością wykonywany będzie przez miejscowe organizacje społeczno-obywatelskie pod kontrolą instytucji amerykańskich; 3) zwolnienie od ceł wwozowych żywności, sprowadzanej z Ameryki; 4) ulgi taryfowe dla transportów: w granicach Niemiec taryfa kolejowa zmniejszona o połowę, w granicach zaś Królestwa Polskiego przewóz koleją bezpłatny.

Ponieważ jedna część zadania została spełniona w postaci otrzymanych od rządu niemieckiego powyższych rękojmi, należy zatem wszelkie starania i zabiegi zwrócić w kierunku pozyskania ostatecznej zgody Anglji na dowóz żywności.

W tym celu Rada główna opiekuńcza postanowiła zwrócić się do Ojca św. z prośbą o interwencję u rządu angielskiego. Za pośrednictwem nuncjusza papieskiego w Monachjum został przesłany do Ojca św. adres, który podajemy poniżej:

«Wasza Świątobliwość!

W tej niebywałej w dziejach świata wojnie, a dla narodu polskiego tak tragicznej i okropnej, doświadczyliśmy już niejednokrotnie, Ojcze św., Twej dobroci i współczucia gorącego, których dowód dałeś nam ostatnio w Twej odezwie do biskupów świata całego nawołującej do zbierania składek we wszystkich świątyniach katolickich, w celu ulżenia nędzy srodze dotkniętej klęskami wojny ludności Polski.

Przepojeni uczuciem synowskiej wdzięczności ośmielamy się złożyć u stóp tronu Twego, Ojcze św., w imieniu licznych setek tysięcy głodnych i nieszczęśliwych naszych współbraci, którzy z tej kwesty wszechświatowej pomoc otrzymają, dziękczynienie wielkie z głębi serc naszych płynące.

Ośmieleni Twoją dobrocią i życzliwością błagamy Cię, Ojcze święty, abyś i nadal otaczał nas swą przemożną opieką w tej niesłychanie trudnej i ciężkiej chwili.

Kraj nasz, który był widownią najstraszniejszych walk i bitew, w znacznej części doszczętnie zniszczony przez działania wojenne oraz zupełnie wyczerpany rekwizycjami miljonowych armji, nie jest w możności wyżywić zamieszkałej w nim ludności.

Ceny środków żywnościowych niezmiernie wzrosły; dowóz żywności z zagranicy, wpływając na obniżenie cen, ulżyłby nędzy ubogiej ludności.

Komisja amerykańska dla aprowizacji Belgji zwróciła uwagę na rozpaczliwy stan żywnościowy Polski i wysłała delegatów swych do zbadania sprawy na miejscu.

Po dokładnem zaznajomieniu się ze stanem naszego kraju, delegaci amerykańscy przyszli do wniosku, iż konieczny jest dla nas ratunek jak najrychlejszy.

Delegacja amerykańska oświadczyła, iż Ameryka chętnie pospieszy nam z pomocą i zaopatrzy kraj nasz w niezbędne środki żywnościowe, pod warunkiem jednakże otrzymania od rządu niemieckiego gwarancji, iż środki te przeznaczone będą wyłącznie na zaspokojenie potrzeb ludności Polski, okupowanej przez wojska niemieckie, oraz—uzyskania zgody Anglji na zaprowidowanie Polski.

Delegaci amerykańscy żądane rękojmie od rządu niemieckiego otrzymali na piśmie i wyjechali do Londynu, aby uzyskać od rządu angielskiego zgodę na dowóz żywności do Polski.

Rada główna opiekuńcza, powołana do ulżenia nędzy w części Polski, okupowanej przez wojska niemieckie, zwraca się do Ciebie, Ojcze święty, z gorącą prośbą, abyś wstawiennictwem Swem u rządu angielskiego raczył wyjednać zgodę tegoż rządu na dowóz do kraju naszego żywności z Ameryki.

Pokładając wielką nadzieję w interwencji Stolicy Apostolskiej u rządu angielskiego w powyższej sprawie, z ufnością spoglądamy w przyszłość, przeświadczeni, iż nie opuścisz, Ojcze święty, narodu polskiego w tak ciężkiej dla niego chwili, narodu, który wielokrotnie krwią i męczeństwem zadokumentował swe przywiązanie do wiary katolickiej i Stolicy Apostolskiej oraz uczynisz wszystko, aby uchronić Twój wierny lud polski od klęski głodowej.

Ścieląc się pokornie do stóp Twoich, błagamy Cię, Ojcze święty, o modły oraz błogosławieństwo apostolskie dla narodu polskiego.»

Niezależnie od powyższego adresu Rada główna opiekuńcza za zgodą J. E. Arcybiskupa warszawskiego uprosiła ks. oficjała Przeździeckiego, delegowanego w sprawach kościelnych do Rzymu, aby osobiście przedstawił i poparł prośbę naszą u Ojca św.

W podróży swej do Rzymu ks. oficjał Przeździecki zatrzymał się w Vevey, gdzie konferował z przedstawicielami komitetu szwajcarskiego pp. Sienkiewiczem i Osuchowskim, którzy poinformowali go o przedsiębranych za pośrednictwem prof. Kowalskiego staraniach u władz szwajcarskich w sprawie ewentualnej kontroli rządu szwajcarskiego nad dowozem żywności do Polski. Starania te wówczas nie odnosiły pomyślnego wyniku.

Podczas audjencji u Ojca św., jaka się odbyła dn. 15 marca r. b., ks. oficjał Przeździecki poruszył sprawę dowozu żywności do Polski, zaznaczając, że ludność Polski całej oczekuje obecnie ratunku jedynie od Ojca św., nazywając Go «Pater Poloniae».

Ojciec św. mocno był tą sprawą poruszony. Zarówno ufność, z jaką owczarnia Jego zwraca się doń, jak też i ta okoliczność, że wielebny rzecznik naszej sprawy, przemawiający w imieniu polskich organizacji, błagał o ratunek dla całej bez wyjątku ludności Polski, usposobiła jak najlepiej Ojca św.

O dawnym u nas obiedzie postnym.

(Dokończenie).

A otóż i o... boćwinie, białoruskim przysmaku dzisiejszej kuchni polskiej. Dziw, że krakowskie przesądy na punkcie żołądka trzymają się pono dotychczas. Jeszcze przed 30 kilkoma laty sam Imć pan profesor — hrabia St. Tarnowski, badając przy pomocy nieżyjącego już dziś, sławnego tu Bolutka Ł. osobliwości wileńskie, zachwycał się (w t. 1-ym «Z wakacji») smakiem boćwiny—i ładnie tę potrawę opisał. A Imć Pan P. H. P. W. w w. XVII:

«Czego się Litwie nie chce, to my za przysmaki
Mamy w poście na stole niewdzięczne buraki.
Wszystkiego nam dostawa, iedney rzeczy mało,
Boćwiny ieszcze w Polskiey kuchni nie dostało».

Jak dawno rozkoszuje się Litwa barszczem buraczanym, dobadać się trudno.

Jakąś osobistą idiosynkrazję żywi Imć Pan W.—do kasz różnych. A my dziś coraz bardziej ze stanowiska hygieny kulinarnej cenimy te «kasze, kaszki, kaszeczki...», na które autor zwołuje dzieci wiejskie, bo «kto brodę ma, polewek, ani kasz nie jada,

Chłopcy krzyczą nań: sroka we krzu czarnoblada (!!?)
Złośliwym i trefnym bywa Imć Pan W., bo oto:

«Rano y wieczór ziadasz garnek pasternaku,
Abyś się by raz rozgrzał stary nieboraku.
Piy zawsze wrzący ukrop, ogień łyżką iaday:
Szczeryś trup, iuż drewniany czeka cię koń. Wsiaday!»
—i Świeża rzepa z oleiem ma mieysce na stole,
Ziadłszy ią, wymyśl sobie przechadzkę na pole.
Głośne to ztąd, to zowąd usłyszysz tam wiatry
I rzeczesz: znać ta rzepa rosła między Tatry».
Marchew ma łaskę u autora, lecz jej półmisek posyła do czeladzi: «oni tej strawce radzi».

Ciekawe co doktór Hercius o marchwi wydrukował:

«Ta trochę grzeie y żyły zamulone czyści, krew mnoży gęstą y nie ledaiaką, nie tylo zdrowych, ale y chorych posila, kamień w nerkach kruszy, biegunkę zawściąga, zimnego żołądka rozgrzewaniem uśmierza». Aż tyle cnót leczniczych w poczciwej marchewce (dziś aż złoty funt biorą za nią w Wilnie). Ale znakomitym jest koncept p. doktora o marchwi, acz nie postny: «Dobre to są iarzyny z ogroda, lepsze gdy tłuste z kuchni, naylepsze, gdy na nie wół abo baran dmuchnie».

Słuszneż, bo słuszne; ale na czas obecny, wojenny, niestety, zbytkowne—nawet przy zbliżających się wielkanocnych świętach.

Klusek, śliw (mówi, że pasuje do nich s e n e s ... a pfe! Imć Pan W. nie lubi, za to powiada: «dobre z miodem paluszki»; zaś o jakichś całkach kreśli:

«Koci z kotkami po tych całkach się wściekali,
Gdy nów marca pod dachem głośno zaczynali.
Nie dajmy ich na obiad, bo się i ci wścieką,
Weźcie te figi Włoszy na swoją opiekę».

Zaś o figach zwykłych tak «grzecznie»

«Mało fig na talerzu, to ni mnie, n tobie,
Mam ich dwie w jednej ręce, którą chcesz, bierz sobie».

Ale to już wciąż o wetach rozpisujemy się, a mamy tu i cukry lodowate i biszkopty, frukty różne i orzechy, i kasztany (bo nawet «więcey w Polszcze kasztanów, niż we Włoszech iedzą»).

Ale nie tylko potrawom postnym niektórym Imć Pan P. H. P. W. niedarowuje, ale i gościom, bo ten oto z «wielką głową», a ten z «popapraną twarzą», a ten z «wielkiemi wąsami» lub «uszami», a ów... z «wybitemi zębami»:

«Bezzębną gębę nosisz, a ięzyk zębaty
Z takim idź dziwowiskiem między wieyskie swaty,
Wnet ci gębę zatkaią, ale nie pirogiem
Język twóy iako xiężyc, stanie na dół rogiem».

Z wielkiemi oczyma:

«Siedząc oczy na wierzchu, iak dwa bochny chleba,
Więc do zawarcia onych okienic potrzeba.
Bo iako, że obaczą puszkarze, wnet obie
Miasto kul do nabicia działa wezmą tobie».
«Poday ten szeroki twóy nos Kościołowi.
Przyda się do gaszenia świec wytrykusowi;
A jeśli go żałuiesz, day go do obozu,
Będzie z niego maźnica do skarbnego wozu».

O wielkim brzuchu i lekarstwie nań, tak autor «Postnego obiadu» pisze:

«Po usarsku się nosisz i wykręcasz obuchem,
A tyś ciężka niewiasta z tym wielkośnym brzuchem
Póidź że ztąd, między baby, tam czekay połogu,
Weź kądziel, prządź że moią, siadłszy w piecu rogu».
«Za sześciu ziadasz, siedzisz tylko za iednego:
Tak iedz, iak siedzisz: brzucha pozbędziesz wielkiego».

U naszego Imci Pana P. H. P. W., «rymobójcy»—jak siebie nazywa snadź zajączki, nie kiełbie były we łbie, gdy tak nad potrawami i ludźmi się znęca, bo oto z «zabaweczką» swą «w pole, na upatrzonego» zająca się puścił po obiedzie postnym...

Przyznać należy, że wiersz nie bez zalet, a zaczyna go od znanego z piosnki dawnej dwuwiersza:

«Zaiąc sobie siedzi pod miedzą,
A myśliwcy o nim nie wiedzą».

Powodowany szlachetnym zapałem, nie uważając nawet na ewentualności niepowodzenia, Ojciec św. polecił natychmiast swemu prałatowi msgr. Patscheli zająć się specjalnie tą sprawą.

Zostały wysłane noty stosowne do czterech państw koalicyjnych, oraz do Niemiec i Austrji.

W notach Papież oświadczył, iż nietylko sprawę dowozu żywności do Polski popiera, lecz że całą sprawę ujmuje w swoje ręce.

Jednocześnie Ojciec św. polecił zażądać od kard. Merciera przysłania szczegółowego planu według jakiego odbywa się aprowizacja Belgji.

Papież wyraził się, że choćby nawet miało to nie odnieść skutku, mówić jednak będzie w powyższej sprawie z Asquitem, który wówczas bawił w Rzymie, bo zrobi to dla Polaków. Rozmowę tę prowadzono w d. 1 kwietnia r.b. Wynik jej nie jest jeszcze wiadomy.

Jako pośrednika urzędowego między Watykanem a komitetem w Vevey w powyższej sprawie, po porozumieniu się z sekretarzem stanu kard. Gasparrym, ustanowiono p. Macieja Loreta.

Wracając przez Vevey do kraju ks. oficjał Przeździecki miał możność przekonać się, że akcja zaprowjantowania Polski zrobiła pewne postępy, władze bowiem szwajcarskie zgodziły się na zorganizowanie ze swej strony kontroli nad dowozem żywności oraz nad podziałem jej między ludnością.

Ks. oficjał Przeździecki przywiózł ze sobą list pasterski do J. E. arcybiskupa warszawskiego t. zw. «Litterae Encyclicae», którego połowa poświęcona jest omawianej sprawie. List ten niebawem będzie przez władze kościelne opublikowany.

Pragnąc podziękować Ojcu św. za tak serdeczne zajęcie się niezmiernie dziś doniosłą dla kraju naszego sprawą. Rada główna wystosowała pismo dziękczynne treści następującej:

«Wasza Świątobliwość!

Z uczuciem niezmierzonej wdzięczności dowiedzieliśmy się, że Ty, Ojcze Święty, nie odrzuciłeś naszych próśb błagalnych, jakie w imieniu wszystkich naszych rodaków do stóp Twoich przez usta jeneralnego wikarjusza ks. Przeździeckiego zanosiliśmy.

W głębokiem, wzruszenia pełnem skupieniu wysłuchaliśmy słów posłannika, żeś się pozwolił, Ojcze święty, nazwać Ojcem Polski, że z tkliwą troskliwością raczyłeś poruszyć umysły świata całego, wzywając do zgodzenia się na niesienie pomocy trapionemu przez nadciągające widmo głodu ludowi, i że do swych świętych trudów pasterskich z Ojcowską ofiarnością dorzuciłeś brzemię osobistego kierowania olbrzymią, a wymagającą poświęceń sprawą.

Z wszystkich serc nieszczęśliwego i wiernie katolickiego narodu polskiego, niezłomnie ufnego w jasną swoją przyszłość, płyną do stóp Twego tronu słowa gorącej i rzewnej wdzięczności.

I w dniu, gdy cały świat katolicki zanosić będzie za Ciebie, Ojcze święty, modły do Boga, nasze modlitwy, z polskiej ziemi w niebo idące, będą i błaganiem i podzięką zarazem».

A dalej:

«Wnet go łowczy zdala zaieżdża,
Psy zawodzi, a pan nadjeżdża
Harapnikiem rusza kota,
Mówią ci wstawaj, wstał na błota i uciekł».
Gdy zająca dopadli, «chudzina kot konaiąc
Tak swój testament zmyślaiąc, narzeka»...

Po elegji—epopei życia swego żałosnej, tak kończy, a wygraża zającek:

«Psy do dyabła, koń do stayni,
Bo was wielu zgubi marnie myśliwstwo».

Książkę Imć Pana P. H. P. W. ocenił ogół polski życzliwie, ile że bibljografowie zanotowali i drugi «Potrzebnego obiadu»—«zabaweczki» nakład, ale już w 8-ce w r. Pańskim 1754, bez wykazania miejsca druku.

L. Uziębło.

SPROSTOWANIE. W numerze wczorajszym (66) do niniejszego artykułu wkradło się kilka fatalnych błędów, które niniejszym prostujemy:

Szpalta 1-sza wiersz 5-ty od dołu: zamiast «Auto obyczajowa satyra» czytaj: «A oto obyczajowa satyra».

Szpalta 3 wiersz 3 od góry: zamiast «których oni nie wiedząc na wosy pobrali» czytaj: «na wozy pobrali».

Szpalta 4 wiersz 3 od dołu: zamiast «psy do mnie co żywo!» czytaj «piy do mnie co żywo».

Z Tow. Rolniczego.

(Dokończenie).

P. L. Chomiński zdaje sprawozdanie z zakończonych d. 15 b. m. kursów rolniczych, które objęły całokształt wiedzy rolniczej w zarysie; kursy rozpoczęły się 7 stycznia r. b. Codziennie odbywały się wykłady, na które poświęcano 3 godziny. Słuchaczów stałych kursy posiadały 59, w tej liczbie 24 kobiety, prócz tego na poszczególne wykłady wydano kilkaset kart wstępu.

Kursy pozostawiły T-wu bibljoteczkę, składającą się z książek, z których korzystali prelegenci. Zainteresowanie się kursami rolniczymi dowiodło, iż takowe są bardzo potrzebne, a więc jest zamiar powołania do życia w przyszłej jesieni podobnej instytucji o szerszym zakresie.

Tenże p. L. Chomiński referuje i o sprawie wiosennej tegorocznej uprawy pól. Mówi o przyczynach obecnego braku produktów, jako to: złym zbiorze zeszłorocznym z powodu suszy i wskutek działań wojennych.

Mówca zaznacza główne warunki, potrzebne do skutecznej uprawy pól. Głównymi warunkami są: posiadanie potrzebnej ilości nasion, inwentarza pociągowego, stałej siły roboczej i gotówki. Rozpatrując dalej, jak obecnie stoi sprawa z tymi czynnikami produkcji, p. Ch. informuje, że kwestja nasion jest załatwiona w ten sposób, że takowe będą dostarczane przez władzę z Niemiec. To się dotyczy zbóż jarych. Co zaś do kartofli, to sprawa jeszcze pozostaje w zawieszeniu. Cenę za nasiona wyznaczono 10 mk. za centnar. Jest to cena przystępna. Tym zaś rolnikom, którzy nie posiadają potrzebnej na zakup nasion gotówki, to im takowe będą wydawane sposobem zaliczki, t. j. dług będzie spłacony po dokonaniu zbiorów.

Co się zaś tyczy inwentarza pociągowego, to koni odczuwa się brak wielki. W jesieni zbierano odnośne dane statystyczne.

Stan siły roboczej — ilość stałych rąk roboczych jest prawie ta sama, co była w roku ubiegłym, a podzienika pod dostatkiem.

Co do nawozu to w wielu gospodarstwach ilość jego jest mała. Co do maszyn i narzędzi rolniczych, to wszyscy będą musieli posługiwać się tem tylko, co posiadają. Potrzebne zaś żelazo i smary sprowadzone z Niemiec, można otrzymać w składzie Towarzystwa Roln.

Włościanom, którzy po uprawieniu własnej ziemi mogliby jeszcze uprawić i inną, będą dawane pod uprawę szmaty ziemi z majątków, znajdujących się, wobec nieobecności ich właścicieli, pod zarządem niemieckim, na warunkach następujących: za pół plonu tym, którzy posiadają nasiona i za jedną trzecią część tym, którzy takowych nie posiadają, a otrzymują je od władzy niemieckiej.

Gotówkę trzeba starać się zdobyć samemu; wypłacanie kwitów rekwizycyjnych już rozpoczęto, trzebaby się starać o przyśpieszenie tego.

Mówca nawołując gorąco do pracy osobistej na roli, do gospodarzenia i w obecnych warunkach, kończy swe przemówienie słowami: «Przyszłość jest w naszym ręku—od nas samych zależy...»

Referat p. Chomińskiego wywołuje ożywioną dyskusję. Rzucono więc myśl zaprzęgania krów do orki. Mówiono też o orce motorowej. P. Untalis proponuje kłaść większy nacisk na sadzenie buraków, gdyż tem się zaoszczędzi konie, zatrudniając natomiast więcej ludzi, a w obecnej chwili jak zaznacza projektodawca — robotnika jest «w bród».

P. J. Jeleński podkreśla potrzebę hodowli owiec (wobec wyczerpujących się zapasów wełny, której wielka ilość potrzebną jest dla armji), kóz (ze względu na to, że brak krów, a co za tem idzie — mleka, powoduje wielką śmiertelność śród dzieci) i zwraca uwagę na zaniedbane u nas królikarstwo, zaznaczając, że hodowla królików mogłaby choć w części zapobiedz brakowi mięsa.

P. Staniewicz wreszcie rozpoczyna swój wyczerpujący referat o «Społecznej organizacji rolnictwa po wojnie». Referent, mówiąc o doniosłej roli rolnictwa, zaznacza, że straty spowodowane wojną są niebywałe, że skutkiem wojny nastąpiło powszechne zubożenie Europy; po wojnie więc, całkiem naturalnie, nastąpi dążenie do odbudowania gospodarczej Europy, trzeba więc nam już zawczasu przygotować się do pracy. Trzeba—według słów p. S.—aby w kraju powstał szereg cegielni, ażeby pozatem zorganizowały się spółki budowlane. Trzeba myśleć o wyzyskaniu odpowiedniem naturalnych bogactw kraju — naszych torfowisk, trzeba to pamiętać, co z nich można zrobić, ile osiągnąć pod względem rolniczym.

Mówiąc o sprawie meljoracji, mówca uznaje potrzebę tworzenia po wojnie spółek meljoracyjnych. Poruszając sprawę lasów, prelegent zaznacza, iż u nas zawsze tkwiła tendencja fałszywa do wyzbywania się lasów i używania terenów po-leśnych pod rolę. Po wojnie nastąpi wielkie zapotrzebowanie materjału leśnego, musimy więc pielęgnować lasy, tembardziej, że naszym obowiązkiem moralnym jest pozostawić i potomności część zalesionych przestrzeni.

Dalej p. S. mówi o sprawie inwentarza żywego; porusza potrzebę stworzenia okręgowych związków rachunkowych, wskrzeszenia zawieszonego wydawnictwa—pisma rolniczego dla szerszego omawiania spraw rolnych i dłużej się zastanawia nad sprawą robotniczą na wsi.

Dziś robotnika mamy poddostatkiem, dziś my jesteśmy panami sytuacji, my możemy dyktować warunki. Lecz należy uporządkować raz tę sprawę, aby przekonać nasz lud, że jeżeli coś robimy, to nie pod naciskiem, lecz z poczucia obowiązku obywatelskiego. Dziś byt robotnika naszego niepewny jest—«bez jutra». Trzeba, aby robotnik wiedział, że po długiej pracy, gdy przyjdzie starość, nie czekają torby żebracze, trzeba właśnie zabezpieczyć mu tę starość, lub niezdolność do pracy. Winny powstać kasy emerytalne. Należy więc polepszyć warunki mieszkaniowe, tembardziej, że wszak po wojnie wielu z nas będzie musiało na nowo się odbudowywać. Ważną jest rzeczą też kształcenie dzieci włościan, pozostających u nas na służbie rolnej. Potrzeba stworzyć biura pracy i giełdę pracy. Przed wojną pracowaliśmy w tym kierunku i rezultaty były bardzo pomyślne.

Teraz sprawa spoczywa w rękach miejskich, a miasto nie może zupełnie dobrze wywiązać się z tego zadania, gdyż tylko rolnik może decydować o kwalifikacjach danego osobnika do pracy na roli. Dalej kwestją ważną jest kwestja pieniężna. Należałoby stworzyć pogotowie kredytowe dla bardziej potrzebujących. Należy też pomyśleć o podjęciu walki ze spekulacją pośredniczą.

Referat p. Staniewicza budzi ożywioną dyskusję.

Podczas przerwy w czasie obrad przystąpiono do balotowania. Przyjęto 7 nowych członków—oraz wybrano ponownie przez tajne głosowanie p. Bronisława Umiastowskiego na przewodniczącego Towarzystwa a także ustępujących wedle statutu p. L. Chomińskiego i W. Staniewicza ponownie do Rady Towarzystwa.

Przewodniczący zamknął posiedzenie o g. w pół do siódmej widcz. dziękując zebranym za przybycie.

F. O.

ROSJA.

Maksym Kowalewski.

W dniu 5 kwietnia umarł w Petersburgu jeden z najznakomitszych uczonych i polityków rosyjskich, profesor Maksym Kowalewski.

Urodzony r. 1851 w Charkowie, powołany został już w r. 1877 na katedrę uniwersytetu w Moskwie, gdzie wykładał prawo państwowe i porównawczą historję prawa. W r. 1887 podejrzany o agitację polityczną został z urzędu złożony.

Po krótkim pobycie w Sztokholmie i Oxfordzie, osiadł w Paryżu, a staraniem jego założoną tam została wyższa wolna uczelnia dla Rosjan.

W 1906 r. wrócił do Petersburga i objął katedrę prawa państwowego przy tamtejszym uniwersytecie.

W tym samym czasie rozpoczyna się działalność polityczna zmarłego.

Uniwersytety rosyjskie wybrały Kowalewskiego jako swego reprezentanta do Rady Państwa, którą to godność piastował aż do śmierci.

Mimo rozlicznych zajęć, Kowalewski znajdował czas i na prace naukowe doniosłego zanaczenia.

Największe rozpowszecnienie z licznych jego dzieł znalazły «Ekonomiczny rozwój Europy przed erą kapitalizmu» i «Początek współczesnej demokracji». Pozatem od roku 1909 wydawał «Wjestnik Jewropy», a jako członek rosyjskiej Akademji umiejętności i prezes Piotrogrodzkiego prawniczego Towarzystwa, Towarzystwa ekonomicznego i rosyjskiej Ligi pokojowej brał żywy udział we wszystkich publikacjach tych instytutów.

Kowalewski był szczerym przyjacielem Polaków, a bardzo serdecznie węzły łączyły go ze Spasowiczem. Zwalczał stanowczo ucisk obcych narodowości w Rosji i był gorącym rzecznikiem wolności ludów.

KRONIKA.

Dziś: W. Czwartek. Agnieszki.
Jutro: W. Piątek. Anzelma.
Pojutrze: W. Sobota. Sotera i Kaja.
Wschód słońca—o g. 4 m. 19
Zachód słońca—o g. 7 m. 36

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Z życia djecezji.** Umarł proboszcz w Korycinie—ks. Józef-Nikazy Gintowt-Dziewałtowski.

Z Wilna.

— **Ofiara.** Zarząd T-wa lekarsko-żywnościowego dla uczczenia pamięci ś. p. Aloizy Kejrysowej wyznaczył dla dziatwy uczącej się polskiej, litewskiej, białoruskiej i żydowskiej na pożywienie po 50 rb. dla każdej narodowości.

— **Podziękowanie.** Wydział dobroczynny Polskiego T-wa Pomocy Ofiarom wojny składa serdeczne podziękowanie wileńskiemu T-wu farmaceutycznemu aptekarzy, za wpłaconą ofiarę w kwocie 146 marek 40 fenigów, na zakupienie 5-kopiejkowych bonów na zupy, w celu bezpłatnego rozdania biednym.

— **Ze szkół.** Szkoła początkowa i przygotowawcza Wandy Kuncewiczówny, Zarzecze 16—3 przyjmuje zapisy chłopców i dziewczynek na nowy 1916/17 rok szkolny, który zgodnie z rozporządzeniem władz niemieckich rozpoczyna się pierwszego maja.

W 4-ro klasowej żeńskiej szkole Domu Ś. Antoniego (brzeg Antokolski № 11) zapisy nowowstępujących uczenic przyjmować się będą od 25 kwietnia do 1 maja. Egzamina nowowstępujących do klas: wstępnej, I, II i III odbywać się będą w dniu 1-go i 2-go maja.

— **Zasłabnięcie na ulicy.** Milicja znalazła na ulicy zemdlonego robotnika Juljana Makarewicza, mieszkającego przy ul. I-szej Ponomarskiej № 23. Po ocuceniu i nakarmieniu go w komisarjacie, Makarewicz udał się do domu o własnych siłach. (u)

— **Znaleziono** na rynku ś-to Stefańskim pieniądze. Można odebrać w administracji naszego pisma, Dominikańska 4 od g. 10—3 pp.

OBRAZKI WOJENNE.

Z techniki wojennej.

Osobliwym i zadziwiającym objawem w obecnej wojnie jest powrót do dawnych, zaniechanych już dawno sposobów walki, środków dla ataku i obrony, których wymaga niezwykła dotychczas wojna pozycyjna, a których w wojnie ruchowej albo wcale się nie używa, albo tylko sporadycznie. Do osobliwych środków bojowych należą granaty ręczne oraz przyrządy do ich rzucania, rozszerzania dymu i duszących gazów, podminowanie i wysadzanie w powietrze pozycji nieprzyjacielskich, zalewanie wodą zagrożonych przez nieprzyjaciela terytorjów.

Gdy żołnierze zakopali się w rowy strzeleckie, natenczas, oprócz przy odpieraniu ataków, ledwie używają karabinów, ponieważ tylko rzadko im się cel nasuwa.

Używanie dział ma najczęściej na celu wstrząśnienie całym terenem przez formalny deszcz ciężkich pocisków, aby przez to zburzyć rowy strzeleckie i urządzone przed niemi zasieki druciane. Ta procedura służy do przygotowania ataku.

Główną bronią w rowach strzeleckich są granaty ręczne, których używano już wkrótce po wynalezieniu prochu. Rzucali je w szeregi nieprzyjacielskie grenadjerzy, których nazwa utrzymała się do dnia dzisiejszego we wszystkich prawie armjach. Byli to osobliwie silni ludzie i w tym celu wyćwiczeni.

Później zaniechano granatów ręcznych i wznowiono ich używanie dopiero w walkach pozycyjnych podczas ostatnich wojen. Podczas gdy dawniej i także na początku obecnej wojny rzucano je ręką, obecnie używa się do ich rzucania osobnych przyrządów, tak zwanych przyrządów do rzucania min albo bomb. Te przyrządy mają najrozmaitszą formę. Do wyrzucania z nich granatów używa się prochu, sprężyn, zgęszczonego powietrza albo innych sposobów.

Granaty, wyrzucone z przyrządów, nie sięgają daleko, rzadko dalej niż 100 do 200 metrów. I lecą tak powoli, że przy wystarczającej uwadze można ujść z linji ich lotu. Dla tego przy walkach na granaty ręczne ustawia się osobne posterunki, które przy nadlatywaniu pocisków ostrzegają towarzyszów wołaniem: «mina na prawo», albo «mina na lewo».

Wtenczas towarzysze mają uchodzić w przeciwną stronę. Także w dawnych czasach ostrzegano w ten sposób.

Podczas walk oblężniczych w średnich wiekach ulubionym środkiem było wypieranie nieprzyjaciela z obronnych pozycji przez rozszerzanie dymu. Gdy wojsko otoczyło fortecę, albo zamek, nagromadzało przed bramami albo w innych odpowiednich miejscach wiele słomy i drzewa, które polewało olejem albo smołą i zapalało. Potrzebny był pomyślny kierunek wiatru, aby zawiał ogień i dym w stronę nieprzyjaciela. Nie jest zatem nowem zastosowywanie obecne dymu, albo duszących gazów w celu odurzenia nieprzyjaciela.

Różni się ten sposób walki od dawniejszego tem, że obecnie wskutek rozwoju chemji są do dyspozycji środki silniej działające.

Już przed tysiącami lat rzucali korsarze chińscy bomby z gazami duszącymi na okręty, aby ich załogi odurzyć i uniezdolnić do walki.

Nie rzadko czytamy w komunikatach wojennych, że rowy nieprzyjacielskie wysadzono w powietrze. W tym celu wykopują żołnierze prowadzący ze swojego rowu do pozycji nieprzyjacielskiej ganek minowy.

Przytem potrzeba osobliwej ostrożności, aby nieprzyjaciel nie spostrzegł tej pracy. Gdy ganek wykonano do celu, co można stwierdzić za pomocą przyrządów mierniczych, natenczas umieszcza się pod pozycją nieprzyjacielską silny nabój wybuchowy i zapala.

Utworzone w ten sposób zagłębienie lejkowate, mające nie rzadko 5 do 10 metrów średnicy, a 2 do 3 metrów głębokości, obsadza szybko wojsko atakujące, aby z niego posunąć się dalej w pozycje nieprzyjacielskie.

Także tego sposobu używano dawniej w walkach oblężniczych. Usiłowano dawniej za pomocą ganków minowych dosięgnąć murów fortecznych i wałów, aby je wysadzić w powietrze.

Wyłomy w ten sposób spowodowane służyły do wtargnięcia w pozycje nieprzyjacielskie.

OFIARY

złożone w administracji „Dziennika Wileńskiego":

Na głodnych.

Ks. P. B. 5 rb.; Gościewicz Józef 5 rb. Jakimowicz Piotr 90 k.

Na ochronę Ś-to Jerską 22.

Ks. P. B. 5 rb.; Zygmuś i Kasia Augustowscy dla dzieci bezdomnych na święta 6 r. 66 kop.; Jakimowicz Piotr 50 kop.

Na ochronę Serca Jezusowego.

Ks. P. B. 5 rb.

Na ochronę „Powściągliwość i Praca".

Ks. P. B. 5 rb.

Na T-wo Pań św. Wincentego à Paulo.

Wiktorja 3 rb. 33 k.

Na „Dom św. Antoniego".

I. S. 5 rb.

DOM HANDLOWY
B-CI GOŁĘBIOWSKICH
TROCKA 3.
Na święta poleca po cenach przystępnych.
WINA: węgierskie, francuskie, reńskie, portugalskie i krymskie.
KONSERWY rybne, z jarzyn, mięsne i inne.
KAWĘ w różnych gatuukach i herbatę.
ORAZ INNE TOWARY KOLONJALNE. 235

PAPIERY PROCENTOWE I KUPONY
także biżuterję kupuję. Józef Kędzierski, Bonifraterska (Siemionowska) 2—2. 237

MIODY
znanej fabryki **A. BUKOWSKIEGO** w Wilnie
są do nabycia w składzie win
R. SKIRMUNTA
UL. WIELKA Nr. 56.

PAPIERY PROCENTOWE,
akcje, kupony procentowych papierów, kupuję. **Zauł. Ś-to Michalski 10, mieszkanie LAZARA SEGALLA,** do 10 r. i od 3—9 wieczór. 258

Skład Wil. T-wa Rolniczego
zawiadamia W. Pp. Rolników, iż otrzymał świeży transport żelaza do wozów, podków, hufnali, gwoździ, łopat ogrodniczych, części zapasow. do pługów.
Prócz tego posiada jeszcze smary wszelkich gatunków, powrozy, oraz świece, śledzie, kompot i marmeladę owocową. 259

PAPIERY PROCENTOWE
i kupony chcę kupić. **Sklep tabaczny „R. Markusa",** róg Tatarskiej i Ś-to Jerskiej. 257

P. WOJEWÓDZKI
Ś-to Jerska № 9.
Biuro pośrednictwa w wyszukaniu pracy i kantor służących.
Poleca pracowników rolnych, biurowych i służbę domową.
Biuro czynne od 10-tej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej oprócz dni świątecznych. 265
265

Mieszkania 3—4—5—6—7 i 8 pokoi i magazyn do wynajęcia. Ostrobramska № 25. 252

Kupuję
cenności, perły i drogie kamienie, antyki i sztuczne zęby. Płacę najwyższe ceny. Tatarska 20—17. 284

Pjanino niedrogie kupię. Oferty piśmienne: Wileńska 8, Kanalizacja, dla J. Górskiego. 271

Sklep bławatny firmy «J. Wiłejko» został przeniesiony z ul. Uniwersyteckiej (Dworcowej), na pierwszy Ś-to Jerski zaułek № 4 m. 2. 254

Opał wyborowy na bierwiona i sążnie. Alexandrowicz, Kasztanowa 3—9 od 10—12 g. i od 3—7. 250

Ozory, szynki wędzone i solone ze słoniną na rozwagę. Funt 1 rb. 80 kop. i 2 rb. W. Pohulanka № 31, I. Komarowski. 287

Introligator E. Aleksandrowicz Tatarska 11, przyjmuje roboty w zakres fachu wchodzące.

Biedna rodzina poszukuje jakiegokolwiek zajęcia w mieście lub na wsi: mąż zarządzającego, żona gospodyni, córka (z muzyką) nauczycielki. Wielka 8 m. 1. 26

Warszawianka udziela lekcji polskiego języka, za godzinę 20 k. Zwierzyniec, Wesoła 15—3 1 piętro

Wykonanie
eleganckiej
garderoby męskiej
we własnej pracowni.
Najlepsze czysto wełniane materjały.
MAGAZYN
zaopatrzony na bieżący sezon w dobór gotowego ubrania, a także w materjały na obstalunki.
FELIKS POPŁAWSKI
WIELKA 27. 272

Druk i nakład drukarni wydawniczej ks. A. Rutkowskiego, Botaniczna 7. Odpowiedzialny za redakcję St. Łukaszewicz.